

Ludowe narracje o zabijaniu, polowaniu i ratowaniu

Pokolenie świadków i uczestników II wojny światowej powoli odchodzi, tym bardziej ważne jest zapisywanie ich wspomnień i świadectw. Często różnią się one od obiegowej wersji historii, zwłaszcza tej, którą nazywamy „pamięcią zbiorową”, a która tak naprawdę wypełniona jest treścią podręczników szkolnych. A te, niemal wszystkie, przedstawiają uproszczony obraz przeszłości, przykrojony do nacjonalistycznej wizji narodu polskiego zmagającego się z niemieckim i „sowieckim” okupantem. Te bardziej wysublimowane do schematu „ofiary-oprawcy” dodają figurę „obiektywnych świadków”.

ALINA CAŁA

Nie ma co się dziwić pedagogom. Przekazywanie takiego obrazu jest łatwiejsze i mniej bolesne, choć ucina możliwość dyskusji i uczenia bardziej zniuansowanego oglądu rzeczywistości. Tak wychowani młodzi ludzie mają ułatwioną drogę do neoendeckiego, szowinistycznego światopoglądu, jaki jest reprezentowany przez odradzający się ruch narodowy.

Ukształtowani w ten sposób młodzi ludzie wciąż będą się oburzać, gdy na jaw wychodzą kolejne „szkielety ukryte w szafie”, jak pogrom w Jedwabnem czy udział granatowych policjantów w tłumieniu powstania w getcie warszawskim. Wydarzenia takie nie mieszczą się w ich czarno-białej wizji rzeczywistości, zbyt dogłębnie już zakodowanej, by łatwo można było z niej zrezygnować. W poprzednich pokoleniach, wychowywanych dość podobnie w szkołach PRL-u (choć bez współudziału Kościoła), pewną przeciwwagą były wspomnienia dziadków lub rodziców, szeptem przekazujących nieco inny obraz przeszłości, której byli świadkami lub uczestnikami.

Przekaz międzypokoleniowy ulega charakterystycznym przekształceniom. Pamięć pokolenia świadków zagłady miała charakter traumatyczny, co objawiało się między innymi wyparciem niektórych faktów. W badaniach przeprowadzonych przez Katedrę Etnografii UW w 1984 roku na pytanie „Co się stało z Żydami w czasie wojny?” wielu respondentów w pierwszym odruchu odpowiadało: „Nie wiem, pouciekali gdzieś”. Kiedy jednak badacz drążył dalej – okazywało się, że wszyscy pamiętali kolejne etapy zagłady w ich okolicy¹ – jedynie mordowanie w obozach zagłady było mitologizowane (na przykład sądzono, że hitlerowcy wrzucali Żydów do pieca, w czym można doszukiwać się skojarzeń z przedstawieniami piekła).

Otraumatycznej pamięci świadczyła także szczegółowość opisów. Niektórzy powracali do scen przypominanych z obsesyjną drobiazgowością, jak na przykład w poniżej przytoczonych trzech opowieściach:

„Jak **Hitler** wypędził Żydów z Austrii, do Rakowa przyjechał bogaty Żyd z Austrii z córką Eryką. Pamiętam, jak kiedyś Niemcy, już jak było getto w Rakowie, ustawili Żydów w szeregi i kazali oddawać złoto: pierścionki, obrączki, co kto miał. Żydzi rzucali to na ziemię, a jeden Niemiec chodził z walizką i zbierał. Myśmy (dzieci – dop. aut.) siedzieli na dachu i patrzyli. Kiedy Niemiec stanął przed Eryką, coś jej powiedział, ona rzuciła pierścionek, ale on kazał jej się rozbierać. Zdjęła bluzkę, wszystko, a kiedy zdejmowała stanik, wypadła ukryta złota obrączka. Wtedy ten Niemiec zaczął okładać ją pejczem. Ojciec Eryki – był to potężny chłop – stał w drugim szeregu, wyrwał karabin Niemcowi, zastrzelił tego, co bił jego córkę i zaczął strzelać do Niemców. Niemcy nic mu nie mogli zrobić, bo stali przemieszani w tłumie. Dopiero jeden podpełzł z tyłu do niego i z dołu strzelił, zabił go. Potem stanęli nad nim i jeszcze strzelali, aż z niego miazga została... Potem Polacy chodzili po rynku i wyszukiwali kałków złota między kamieniami” (Strzyżów, woj. krosnieńskie, 1984 rok)².

„Takie Żydóweczki Niemce wiozły, śliczne, tak mi żal było na nie patrzeć, tych szesnaste- siedemnastoletnich, jak Niemca prosiły, żeby ich nie zabijały – przecież ja je wszystkie znałam! (...) Sąsiad Żyd był, ale rzetelny człowiek, zegarmistrz, na poziomie. Jak go wiozły, to się kłaniał wszystkim: «Do widzenia, moi znajomy, bądźcie zdrowy, moi znajomy!» – a na śmierć go wieźli!” (Kańczuga, woj. przemyskie, 1984 rok).





Domy żydowskie w Przeworsku przed 1939 rokiem

„Potem, gdy Żydów zamknęli w getcie, zaczęli ich mordować. Wykopali rowy i kazali się Żydom rozebrać i strzelali. Koło cmentarza był ten rów (...). Straszny lament był, aż tutaj do domu dochodziło, krzyki słycać było, aż człowiek nie mógł wytrzymać. Potem mnie konia kazali wziąć, wykopywali trupy z ziemi (...). Załadowano je na wozy i jechaliśmy nocą do Kańczugi, potem te trupy zdejmowano z wozów i palono w piecach. Ciała, co leżały w ziemi, się parzyły w dołach i nie mogły zgnić – dlatego je wieźli i palili (...). Kiedy Niemcy strzelali do Żydów, to się prawie z chałupy nie ruszałem. Nie wolno było wychodzić, okna w domu zasłaniać trzeba było” (Sieniawa, woj. przemyskie, 1984 rok).

Respondent mieszkający w pobliżu Sobiboru, gdzie do 1943 roku mieścił się obóz zagłady, pamiętał o powstaniu, które wzniesili więźni w nim Żydzi:

„W Sobiborze był obóz zagłady dla Żydów z całego świata. Ale chrześcijan chyba też tam wywozili, bo jak Polacy po wojnie poszli tam kopać, szukając złota, znajdowali również krzyżyki. Żydom mówili, że jadą pracować do fabryki guzików i Żydzi przyjeżdżali wagonami pierwszej klasy. Jak przyjeżdżali, rozbierali się i kazali im iść do łaźni. Te łaźnie, to były komory gazowe – z pryszniców puszczali gaz. Komory miały otwierane podłogi, dołem szła wąskoto-



Synagoga w Przeworsku przed 1939 rokiem

rowka do pieców. Trupy spadały w dół, na wagoniki ładowali je sami Żydzi. Z tych pieców, to płomień był tak wysoki, że w nocy widać było, że sięga powyżej drzew w lesie (...). A wreszcie zostało się tylko 360 Żydów, fachowców, co strzygli, czesali Niemców, robili im ubrania i buty. W październiku 1943 roku w sobotę, około 11.00, zaczęli oni zabijać Niemców. Jak poszedł golić go, to zarznął, krawiec siekierą zarząbał. Potem Niemców rzucali pod podłogę. Uciekali bramą. Jedna Żydówka została się ranna, to Niemcy ją kolbami dobili. Ta reszta uciekła do organizacji podziemnej” (Siedliszcze, woj. chełmskie).

Wspomnienia zawierały wstydlawy szczegół: przekopywanie terenu obozu w poszukiwaniu złota. Podobny wątek przewijał się w opowieściach o innych obozach, zarówno Treblince, jak i Oświęcimiu. Brak natomiast innego szczegółu. Duża część uciekinierów była wytapowana i przekazywana Niemcom przez okoliczną ludność.

Wydawać się może, że przypadki kolaboracji z Niemcami lub czynnego udziału niektórych Polaków w zagładzie należały do tych wstydlawych i w związku z tym raczej będą przemilczane. Zaskakująco dużo świadectw o takich haniebnych czynach udało się zebrać podczas badań w 1984 roku. Oto trzy przykłady:

„To, co się działo w czasie okupacji, to wstrętne było parzyć (...). Pewna kobieta wyskoczyła naga z transportu do Sobiboru. Była ranna. Rozmawiali z nią chłopcy, potem dali znać do pałacu (strażnicy niemieckiej – dop. aut.). Niemiec nie chciał jej dobić, dopiero Ukrainiec ją kolkiem dobił i tam ją zakopali” (Uhrusk, woj. chełmskie)³.

„Balka była zachłanna paskudnie. Jak mąż, ten Srul z synem zginęli na Sanie, to ona się ukrywała na strychu u sąsiadów. Jak już było wiadomo, że z Żydami źle się dzieje, paskory przyszy tu aż z Krakowa z towarem, wydały ją gestapowcom, że Balka jest Żydówką. Wywlekli ją ze strychu, a ona klęka wtedy przed gestapowcem i daje mu pieniądze, złoto. Przestrzełił jej obydwie ręce, wziął złoto, kazał uciekać. A potem strzelał za nią i dobił karabinem. Mojemu mężowi kazali wykopać dołek i zagrzebać. To było okropne... Po wojnie odkopali ją, przenieśli na cmentarz. Był problem, bo jak postawić krzyż? Jak ona była Żydówką?” (Gniewczyna, woj. przemyskie, 1984 rok).

„Pan Kapusta ukrywał Żydów w młynie. Chłopcy z miasta dowiedzieli się o tym, przebrali się za Niemców, otoczyli młyn i kazali im wyjść. Młyn był otwarty. Żydzi wylecieli, płakali, ryczeli, te dzieci nieszczęsne ganiały jak opętane, nie wiedziały, gdzie uciekać, bo to szczere pole było. W końcu matki z dziećmi ukryły się w łozinie nad rzeką, ale ktoś doniósł Niemcom. Dzieci płakały, nie mogły ich matki uciszyć. Niemcy przyszli z psami. Szybko ich znaleźli. Część tam wystrzelali, część zabrali do Pełkini i tam ich rozstrzelali. Straszne to było. Polacy już im nic nie mogli pomóc” (Przeworsk, woj. przemyskie, 1984 rok).

Rzadko wspomnienia dotyczyły własnych negatywnych postaw, tu jeden taki przykład:

„W czasie wojny przyszła do mnie sąsiadka Żydówka (...), prosiła, żeby ją ukryć. Powiedziałam do niej: «ja cię trzymać nie będę». Ona mi gada: «ja będę robiła

mydło, będziesz sprzedawać». Odpowiedziałam, żeby sobie poszła (...). Mieliśmy zasianą rzepę w czasie wojny, to Żydzi wszystko zjedli po nocach” (Siecierz, woj. przemyskie, 1984 rok).

W 1987 roku do Żydowskiego Instytutu Historycznego nadesłany został anonimowy list pisany gwarą. Autor opisał swoje uczestnictwo w bandzie, która oferowała Żydom pomoc, by ich następnie obrabować i zabić. Był on świadkiem, a może i uczestnikiem zbiorowego gwałtu na żydowskiej dziewczynce. Jest to zarazem świadectwo niegasnącego niepokoju sumienia oprawcy. Przytaczam ten list prawie w całości, w oryginalnej pisowni:

„Pise dowos, bo nadchodzi cas, muse stanuć przed bogiem i muse zżućić ten grzech. Spowiadałem się księdzu na odpuszcie w Piecyskach. Książd powiedzoł, że taki gżych to niedo rozgzeszynia, muse powiedzić to zydum, a i powiedzoł gdzie pisać.

Jak była wojna to mnie namuwiuł tadek A (...) z Adamowa, żeby brać zyduw na pzechowanie, to zarobimy. Kazdy chce zarobić, ale nie wiedziałem, że ten bandyta bedzie zabioł jak jm zabieże złoto. Jednego powiesiuł w kszokach na Grabinie. A najgoży to było te zydy (z – dop. aut.) Warszawy, takie ślachetne, duzo miały ruski piniedzy złotych⁴ – i takim zyduwecke, miała ze 14 lat, ładno była – to ten stary zyd wszystkie pieniądze odawoł, żeby jum puścił.

Co łun z niuom robiuł, te zydy płakały! Wszystkich powywoziuł (na – dop. aut.) Piachy Cajołińskie. Ale mnie tam niebyło, niewziułem od niego złotówki, bo te łzy żyduw nie wystyby na zdrowie – i przed bogiem nie odpowiem za ludzkum krzywde!

(...) Ludzie wiedziom, ale kazdy bojsie co powiedzić, bo curka (Tadka jest zamężna – dop. aut.) w Cornym Lesie za milicjantem, a dobry posak dostała, to źieńć bedzie bruniuł – i kazdy się boj (...). Juz zżuciułem (z – dop. aut.) siebie gżych. Popytojta ludzi co robiuł (z – dop. aut.) zydmi! Niemcum tys pokazywoł w Chynowie! Bym sie podpisoł – Boje sie bo mojum rodzine by spol(i)ł⁵.

Osobną kategorię tekstów ludowych świadczących o kolaboracji stanowiły listy szantażystów⁶. Niedużą kolekcję takich świadectw posiada archiwum ŻIH. Oto jeden z przykładów (pisownia oryginalna):

„Proszę Pana. Wiem dobrze że ma Pan (w – dop. aut.) swoim pokoju rzydówkę i piszę to drugi raz ale widzę że Panu to wcale nie pomaga ale będzie Pan rżałować tylko będzie zapóžno bo nie tylko porószamy⁷ tą rzydówkę ale dołączymy do tego to co się znajduje zkoleji. Pańska zdobycz ubędzie (i będzie – dop. aut.) wtenczas gorzej więc proszę złożyć 5 tysięcy złotych w to miejsce: ulica Fosza jest skład węgla pierwsza brama jest tam kamień pod tym kamień położyć na tej bramie są dwie tablice pisane więc proszę złożyć na jutro noc 12 na szóstą godzinę”.

Badania terenowe przeprowadzone przez etnografów z UW w 1974, 1976 i 1984 roku dokumentowały prawdziwe proporcje postaw wojennych. Odnotowaliśmy znacznie więcej opowieści o denuncjacjach czy mordowaniu Żydów, niż o pomaganiu⁸. Jeden z respondentów ujął to dość obcesowo:

„Polacy bardzo rzadko ukrywali Żydów. Z pomordowanych Żydów Polacy zdzierali złoto, obrączki, zęby” (Kańczuga, woj. przemyskie, 1984 rok).

Przeciwna opinia:

„Polacy pomagali Żydom. Jak przyszedł do Polaka, to musiał dostać jeść, stajni się nie zamykało, żeby przemocował w ciepłe. Pomoc była. Z tych Żydów, co tu mieszkali, dwoje przetrwało. I to nawet taka brzydka Żydówka, że się na pierwszy rzut oka widziało, że to Żydówka (!). Jeden Żyd przetrwał, miły taki, z mojego roku. Ten wyjechał do Izraela” (Jagiełta Mała, woj. przemyskie, 1984 rok).

Opinie relatywizującą postawy Polaków przytoczyło dwóch respondentów, z których jeden ujął ten problem następująco:

„Polacy ukrywali Żydów, każdy myślał, że to będzie trwało krótko, a potem, gdy brakowało wszystkiego, jedzenia, to znajdowali tych Żydów pomordowanych na polach. Byli i tacy, co wydawali Żydów. Jedni z powodu interesu pomagali, inni, bo mieli serce bogate” (Przeworsk, woj. Przemyskie, 1984 rok).

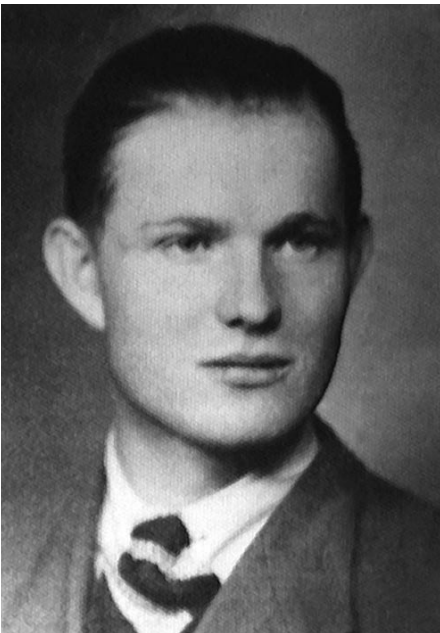
Dwie przykładowe opowieści o ratowaniu – udanym i nieudanym:

„Nasz Żydek nie od początku ukrywał się. To był bardzo dobry człowiek. Poszedł z mężem na wojnę⁹, razem walczyli, mąż wrócił wcześniej, on później o kilka miesięcy (...). Potem musieliśmy go ukrywać, bo zaczęły się prześladowania Żydów. Mieliśmy tu schowek pod podłogą, ale tu było dość bezpiecznie. Daleko od miasta, Niemców się tu prawie nie widywało. Salomon tylko w nocy mógł wychodzić na spacer. W sobotę zdaje się modlił, ale żarł wszystko. Bardzo lubił wieprzowinę, często powtarzał, że Żydzi nie wiedzą, co tracą. Ubierał się po naszemu, ale już taki był przed wojną. Pić nie lubił” (Przeworsk, woj. przemyskie, 1984 rok).

▶▶▶



Wywóz przeworskich Żydów do obozu w Pełkiniach



**Edward Taraszkiewicz,
ps. „Żelazny”**

„A potem Żydów spędzi-
li do getta, to jednych pędzi-
li do pracy, oni sami przycho-
dzili do mnie, żeby ich wziąć
do roboty. I jeden, co praco-
wał u mnie, mówi: «Wiesz co?
Czemu ty tak mieszkasz? Tam
jest jedno dobre mieszkanie».
Bo jak ich spędzili do getta,
to ich mieszkania stały wol-
ne. No, ale on jeszcze nie dał
mi kluczy. On najpierw poprosi-
ł, żebym mieszkał u niego.
Dobrze, sprowadziliśmy się.
Później mówi: «Wiesz co? Ja
tu mam taki schowek». «Po-
każ» – mówię. Dobrze zrobio-
ne, z desek, ale szpary były.
A tam drzwi, to były tak za-
maskowane, że nikt by nie
poznał, że tu co może być. No
i dobrze. Szkoda mi było tego
Dawida. Mieszka, mieszka,
siedzi. Ale potem, po dwóch,
trzech dniach jeszcze przyszło
tam do niego kilku Żydów i za-
częli głośno gadać. Więc za-

szedłem i mówię: «Przynajmniej, jak siedzicie, to nie róbcie mi kłopotu. No, na co mnie to?». «No dobrze, to już cicho będziemy» – mówią (...). No i Dawid siedział sobie, a chłopak rzeźnika przygnał krowę i siedział tam i ja też siedziałem. A ten Dawid patrzył przez szpa-
rę. Tak mu oczy było widać, że oj, o la Boga, ten gówniarz mógł go zobaczyć. «Dawid, coś ty zrobił». Więc wtedy Dawid się nastraszył i poszedł, w nocy poszedł. Było ich kilku. Jeszcze wzięli rydła, wykopa-
li coś w ogrodzie i poszli (...). Była to niedziela – patrz dwóch Niem-
ców prowadzi Dawida. A Dawid, jak robił (prace przymusowe – dop.
aut.) na drodze, dał mi pierścień (...), ale żona tego nie chciała brać,
więc oddałem mu, a Dawid podrzucił mi to do torby i to leżało tam, aż
Dawid uciekł. Dopiero ja to znalazłem, w papier owinąłem, schowałem
do kieszeni w marynarce i zapomniałem o tym. I teraz właśnie idzie
Dawid prowadzony przez Niemców, idą do domu i Dawid mówi: «Wie
pan co, ja jeszcze chcę żyć!». A oni mu powiedzieli, że może się wy-
kupić złotem. «No to co ty do mnie Dawidzie!». A on: «Ja dałem panu
łańcuch i pierścień». «O la Boga, Dawidzie, przecież ja ci oddałem, od-
dałem ci przecież!». «Tak, pan mi oddał, ale ja schowałem do pańskiej
torby». Gdzie tam! Przewrócili my wszystkie szuflady i nie ma. Niemcy
wiedzą co robić – dawaj, bo już, pistolet! Mnie krew zalała. «Dawidzie,
coś ty narobił! Przecież wiem, że oni cię zastrzelą! Oni cię puszcza za
pierścień?!». Ale trudno... Aż wreszcie złapałem marynarkę – i patrzę
– jest! Znaczą się, Niemcy wtedy wiedzieli, że ja nie wiedziałem, co to
jest, nie brałem od niego. Dałem mu to i oni dopiero wzięli. Jak wzię-
li, to odeszli ode mnie. Jego trzymali wieczór i rozstrzelali. Po co mu to
było! Po co?» (Leżajsk, woj. przemyskie).

Zakończenie wojny nie od razu przyniosło pokój. W Polsce trwała
wojna domowa. Niepewność, brak stabilizacji, a także trauma
wojenna wywoływały pragnienie rozliczeń. Zarazem jednak rozli-
czenia budziły strach, a także pokusę wyszukiwania wymagino-
wanych wrogów, by na nich przerzucić niepokoje sumienia lub lęk
przed karą. Spowodowało to wzrost nastrojów antyżydowskich.
O ile okropieństwa czasów zagłady respondenci wspominali ze zgro-
zą, a często także ze współczuciem dla ofiar, o tyle w opowieściach
o powojennych przypadkach mordowania Żydów widoczna była
zmiana tonu. Morderstwa te najczęściej usprawiedliwiano, a cza-
sem słyhać było zawziętą satysfakcję, jak na przykład w poniż-
szej wypowiedzi:

„Po wojnie został zabity jeden Żyd – dobrze mu
tak” (Przeworsk, woj. przemyskie, 1984 rok).

W poniższych dwóch wypowiedziach wrogość lo-
kowana jest na sprawcach:

„Po wojnie wrócili tu dwaj Żydzi i chcieli sprze-
dać przedwojenną chałupę, to partyzantka ich
rozstrzelała. To była kupa złodziei, ta partyzant-
ka, rabusy, jedli i pili, i więcej nic. Konie, krowy
kradli!” (Narol, woj. przemyskie, 1984 rok).

„Po samej wojnie partyzantka zabiła Żyda, bo
kogo się mieli cześcić” (Sieniawa, woj. przemy-
skie, 1984 rok).

Antykomunistyczna partyzantka utożsamiała
wszystkich Żydów z komunizmem, w zgodzie
z przedwojennym antysemickim schematem „żydo-
komuny”, wzmocnionym przez zmasowaną hitle-
rowską propagandę, zrzucającą na Żydów odpo-
wiedzialność za zbrodnie komunistyczne. Niektóre
zachowane teksty partyzantów, w tym ulotki i ar-
tykuły w pismach podziemnych, a także meldun-
ki i kroniki oddziałów, są świadectwem takich an-
tyżydowskich czy wręcz antysemickich przekonań
i dokonanych pod ich wpływem zabójstw. Przykła-
dem może być kronika oddziału „**Wolność i Nie-
zawisłość**” obwodu włodawskiego, spisana przez
„**Żelaznego**” (Edwarda Taraszkiewicza). Był
on inicjatorem zbrojnej napaści na ocalałych z za-
głady Żydów, którzy powrócili do rodzinnego Par-
czewa. „Żelazny” uzasadniał ten pogrom, dokona-
ny 5 lutego 1946 roku, słowami, w których motyw
rabunkowy maskowany był antysemicką argu-
mentacją:

„Proponowaliśmy Orlisowi uderzenie na miasto
Parczew i rozgromienie zamieszkałych tam Ży-
dów (...), którzy złapali w swoje ręce całkowity
handel, nie dając życia innym drobnym kupcom
i handlarzom polskim (...). Przy okazji tej moż-
na się było dobrze podreperować na żydowskich
sklepach, a przeważnie na obuwiu, które nam
było bardzo potrzebne”¹⁰.

Charakterystyczna jest wymowa opowieści o za-
biciu siedmiorga Żydów, w tym kobiet i dzieci,
w Kańczudze:

„Po wojnie wróciło tu siedem rodzin. Zaczęli
całą Kańczugą trząść. Z początku mieli władzę.
Komunisty były z Żydami. Mieli broń. Zbierali
majątki po Żydach, po wszystkich chcieli mieć.
Przychodzili nawet do domów i zabierali meble.
Wiadomo, jak było zaraz po wojnie. Ludzie ro-
zebrali. Do mnie też kiedyś przyszli po szafę,
bo ja mieszkam w domu po Żydach do dzisiaj.
Nie patrzyli, czyje to kiedyś było. Jak tylko ży-
dowskie, to już ich. Byli samowolni. Tak było do
Wielkanocy 1945 roku. Hulala wtedy partyzant-
ka. W Wielką Sobotę AK wyrąbała wszystkich.
Leżały tak wszystkie zamordowane na podło-
dze. Wszyscy w Kańczudze się bali, że Rosja
i Żydy najdą (Kańczuga, woj. przemyskie, 1984
rok)¹¹.

To, co uderza w powyższej wypowiedzi, to całkowity brak empatii wobec ocalałych żydowskich współmieszkańców. W czasie okupacji postrzegani jako ofiary, a po wojnie – niemal jak najeźdźcy. Spoza politycznych uzasadnień, którymi usprawiedliwione zostało zabójstwo, przebijają niskie pobudki materialne – chęć zachowania zawłaszczzonego dobytku żydowskich sąsiadów.

Odmienne były relacje samych ocalałych. W tekstach pisanych przez Żydów narracja nie jest tak wyraźnie podzielona na „wojenną” i „powojenną”. Chociaż wiedzieli, że wreszcie przyszło wyzwolenie, to nie czuli się bezpieczni. Mieli też świadomość, że nie są witani z życzliwością przez swoich współobywateli. Charakterystyczna jest pisana gwarą relacja małej dziewczynki, Sary Szorc, która przeżyła Holokaust, ukrywając się w lasach na Podolu (dzisiejsza Ukraina):

„Więc my się skrywali się tak dwa lata po lasach i w tym czasie ja s tatusiem posliśmy na las po patyki, wtedy zabili mego tatusia i brata, a ja zaczęłam uczeakać, wtedy zaczęli za mnie gnać i szczekać¹², ali ja wpadłam do jednej (dziury – dop. aut.) i te milicjanci przebiegły, wtedy ja wylazłam, przysłam tam, gdzie my się przechowali. Jak ja przysłam, to ta buda się paliła wtedy. Ja posłam w las szukać mamusię, to ja chodziłam może godzinę i wtedy dopiero znalazłam. Tak siedzieliśmy do wyzwolenia, dopuki Czerwona Armija nas wyzwoliła – więc my wtedy zabrali się do miasta Załoziec, gdzie mieszkaliśmy cały rok, a potem zapisaliśmy się na wyjazd do Polski, bo tam (koło Założca – dop. aut.) panowała bardzo banda” (AŻIH, CKŻP, Wyd. Młodzieżowy, t. 8).

Inna relacja, tym razem nastoletniego chłopca żydowskiego, ukrywającego się w powiecie łańcuckim (dzisiejsze woj. podkarpackie):

„Rozpoczął się okres, w którym Żydzi już oficjalnie nie istnieli. Ukrywających się po lasach Żydów wydawali

Polacy, którzy na podstawie oficjalnego niemieckiego ogłoszenia, otrzymywali za każdego wydanego Żyda 3 kg cukru. O tym, że ten fakt był w okolicy znany, świadczy następująca podsłuchana rozmowa: pacholek miejski Bocho z Brzozy Stadnickiej w mieszkaniu gospodarza, u którego się ukrywał – powiedział: «nie mam szczęścia spotkać Żydów, a potrzebuję koniecznie cukru na święta». Nazwiska i imienia gospodarza z Brzozy Stadnickiej podać nie mogę, na wyraźne jego życzenie, gdyż obawiał się zemsty Armii Krajowej (...). Po wkroczeniu Armii Sowieckiej wróciłem do Żołynia i zastałem dzielnicę żydowską zupełnie rozebraną. W tym czasie zaczynała działalność tajna organizacja polska, która wzięła sobie za zadanie zniszczenie reszty ludności żydowskiej” (AŻIH, CKŻP, Wyd. Młodzieżowy, t. 8).

Hitlerowcy swoim okrutnym prawodawstwem i ideologią wyzwolili okrucieństwo poddanych ich wpływowi ludzi, zarówno własnych obywateli, jak i mieszkańców krajów okupowanych. Obywatele Polski niewątpliwie byli ofiarami tego systemu, ale niektórzy z nich stali się zarazem oprawcami. Świadkowie nie zawsze byli tylko świadkami. Nawet ich obojętność mogła być zabójcza dla innych. Co więcej, ich postawy mogły być różne, w zależności od okoliczności. Mogło zdarzyć się, że szmalcownik, żyjący z szantażowania i denuncjacji ukrywających się Żydów, któremuś pomógł bezinteresownie, ale ten czyn był jednorazowy, wcale nie musiał wpłynąć na zmianę jego postępowania. Świadomość takiej niejednoznaczności może ułatwić poznawanie przeszłości bez trzymania się schematu „czarno-białe” i bez historii, z jaką zaprzeczają faktom domorośli obrońcy „dobrego imienia”.

Warto też zastanowić się, czy przebrzmiałe grzechy i skrywane zbrodnie mają wpływ na nasze zachowania, wnuków ofiar a zarazem sprawców – i jak echa tych nieludzkich czasów mogą przejawiać się w naszej współczesnej kulturze...

PRZYPISY

- Podobnie odpowiadała część respondentów badanych w 2004 i 2007 roku przez Pawła Buszkę. Zob. P. Buszko: „Żyd Żydem”. *Wizerunek Żyda w kulturze ludowej podlaskich prawosławnych Białorusinów. Miasteczko Orla*. Warszawa, Instytut Sławistyki PAN, 2012.
- Wywiad zanotowany w Strzyżowie, ale informator w czasie okupacji mieszkał w Rąkowie. Wszystkie cytaty pochodzą z badań przeprowadzonych w 1984 roku. Zob. A. Cała: *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa, Oficyna Naukowa, 2005. Pod cytatami podaję nazwę miejscowości, w której zanotowano wypowiedź, oraz województwo, wedle podziału administracyjnego obowiązującego w 1984 roku.
- Jest to opowieść bardzo zbliżona do treści noweli Zofii Nałkowskiej *Przy torze kolejowym* ze zbioru *Medaliony*, wydanej po raz pierwszy w 1946 roku.
- Chodzi tu o carskie ruble, które w międzywojniu nie były już w obiegu, ale przechowywane były ze względu na zawartość złota.
- Wymienione w anonimie miejscowości Adamów, Pieczyska, Grabina i Piaski mo-

gą wskazywać na okolice Janowa Podlaskiego (woj. lubelskie), ale Adamów, Chynów i Pieczyska leżą też w pow. grójeckim (woj. mazowieckie). W publikowanym tu tekście pominięto nazwisko przywódcy bandy.

⁶ Zbiór donosów z czasów okupacji przedstawiła Barbara Engelking-Boni w pracy *„Szanowny panie glistapo...”. Donosy do władz niemieckich w Warszawie i okolicach, 1940-1941*. Warszawa, Stow. Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2003.

⁷ Tzn. wyruchamy – wulgaryzm gwarowy tu oznaczający gwałt. Niezbyt jasna dalsza część tego zdania zawiera groźbę denuncjacji lub pobicia.

⁸ Zob. Jan Grabowski: *Judejagd. Polowanie na Żydów 1942-1945. Studium dziejów pewnego powiatu*. Warszawa, Stow. Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011.

⁹ Chodzi tu o kampanię wrześniową.

¹⁰ „Żelazny”, kronika oddziału „Wolność i Niezawisłość” obwodu włodawskiego (1948, rękopis). „Żelazny” zginął w zasadzce w 1951 roku. „Orlis” – Klemens Panasiuk, jeden z komendantów obwodu włodawskiego WiN, ujawnił się w 1947 roku. Zob. A. Cała, Helena Datner-

-Śpiewak: *Dzieje Żydów w Polsce 1944-1968. Teksty źródłowe*. Warszawa, ŻIH, 1997, s. 37-39.

¹¹ Okoliczności zabójstwa „siedmiu żydów i żydówek” (pisownia oryginalna) w Kańczudze w dn. 29.04.1945 roku oraz usprawiedliwienie mordu względami politycznymi zostały opisane przez autora rękopisu pt. *Polska Armia Krajowa Placówka Kańczuga* (zapis z dn. 26.06.1945), którego właścicielem jest mieszkaniec Niżatyc, pow. Przeworsk. Dzięki uprzejmości p. W. Piecucha, dziennikarza „Gazety Wyborczej”, uzyskałam kopię kilku fragmentów tego tekstu. Autor rękopisu przypisał mord luźnym oddziałom, składającym się z dawnych partyzantów AK, BCh i NOW, działającym wspólnie, ale w oderwaniu od ówczesnego podziemia antykomunistycznego. Inne źródło podaje grupę „Radwana” z NOW jako sprawców mordu – zob. Stanisław Janicki: *Działalność i likwidacja Rzeszowskiego Okręgu Narodowej Organizacji Wojskowej w latach 1944-47*. W: *W walce ze zbrojnym podziemiem*. Oprac. Maria Turlejska, Warszawa 1972.

¹² Chodzi tu o hałas nagonki, być może z psami. ■